

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Także ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 283.

Wtorek 11 grudnia 1860.

№ 283.

**Poznań, 9 grudnia.** Bywają historyczne bajki, które przez ducha stronnictwa wymyślone, znajdują potem przystęp nawet pośród bezstronnych lub obojętnych. Jeżeli już wyswiecenie tym ostatnim rzeczywistej prawdy cokolwiek trudu i wytrwałości wymaga, stokrój trudniej przekonać tych, którym barżniej na rękę przypada, przy bajce obstawać a na głos prawdy uszy sobie zatykać. Do takich bajek należy owo mniemane Kościuszkowe Finis Poloniae wymyślone przez nieprzyjaciół Polski, co w nieskądne usta tego obrońcy wolności i niepodległości ojczyzny, radzi byli włożyć potwierdzenie niecnego swego zamachu na życie narodu. Skoro tylko po wyjściu swoim z więzienia zasłyszawszy Kościuszko o przysypanych sobie, zbrodniczych słowach, zaprzeczył w liście pisanym przed 60 blisko laty do hr. Ségura, a zaprzeczył najuroczyściej i z całym oburzeniem szlachetnej swój duszy. List ten powtarzano i drukowano wielokrotnie w różnych pismach i językach; nie było jeszcze, bo w bieżącym roku, odrukowaliśmy go znowu w naszym Dzienniku. Niemniej przeto o tego bajka po dawnemu u Niemców, którzy zdają się dosyć posiadać znajomości dziejów naszych i języka, aby szpetnych rzeczy i fałszów o Polsce i Polakach dowiedzieć, a za mało, iżby mogli głos prawdy słyszeć. Posener Zeitung w tém samym mieście co nasz dziennik wychodząca, powtarza najspójniej w świecie w jednej z ostatnich warszawskich swoich korespondencji owę złośliwą i niegodną pastkę o Kościuszcze; prócz tradycyjnej owę bajki Finis Poloniae, są tam jeszcze jakieś retoryczne dodatki o oddawaniu szpady ze strony naczelnika. Otóż powtarzamy i powtarzać za każdą razą przestaniemy, że cała ta opowieść o słowach jałoby przez Kościuszkę w chwili spadania z konia przeczonych, wierutnym i najdowodniej już wykazany jest fałszem; szczegóły zaś dramatyczne o oddawaniu szpady, całkiem dowolnym piszącego są wysystemem; Kościuszko nikomu szpady czy pałasza nie oddawał i oddawać nie mógł, bo ciężko ranny w głowę, bez przytomności leżał na ziemi, kiedy go Kołczy do niewoli brali.

**JKW.** Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować dotychczasowego tajnego nadradcę finansowego i rejencyjnego Rothe w Kwidzynie wiceprezydentem rejencyi poznańskiej.

**Berlin, 9 grudnia.** Książę Rejent udzielił wczoraj hrabiemu Perponcher, posłowi pruskiemu przy królu neapolitańskim Franciszku II, który dopiero co z Rzymu powrócił, posłuchanie. Później udał się po ten do księcia Fryderyka Wilhelma. O ile dotychczas wiadomo hrabia Perponcher dopiero po świętach Bożego Narodzenia ma się udać napowrót do Rzymu, rozumie się tylko w tym razie, jeżeli po świętach król Franciszek II będzie jeszcze rezydował w Gaecie.

Prezydent tutejszej policji, baron Zedlitz, w sprawozdaniu swém, które wręczył ministerstwu, uznał podobno prawie wszystkie orzeczenia pana Schwarck za fałszywe i poparł swe twierdzenie tymi. Z tego powodu toczy się będzie indagacja przeciw nadprokuratorowi. Śledztwo to prowadzić będzie tajny radca Sulzer, zatrudniony w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wypadek śledztwa jest bardzo ciekawy, gdyż o ile słyhać, nadprokurator Schwarck opierał swe oskarżenia na tych samych aktach, które obecnie przeciwko niemu świadczyć mają.

Przy tegorocznych obrach na reprezentantów miasta Berlina przeszli prawie we wszystkich okręgach miasta kandydaci partji liberalnej. Najzwyczajniej stoczono w 11 okręgu oborczym. Kandydatem partji liberalnej był znany deputowany do izby Reichstagu księgarz dr. Veit, stronnictwa zaś wstecznie kupiec Praetorius. Veit otrzymał jeden głos więcej jak jego przeciwnik. W okręgu tym głosowało dwóch ministrów, p. Heydt i Schleinitz, obydwaj dali swe głosy Praetoriusowi. Volks-Zeitung wiadła, że panowie ci uczynili to z grzeczności dla kandydata Radziwiłła. Dziwną wszakże pozostanie, że

ministrowie głosowali za zwolnieniem przeszłego ministerstwa a wyparli się niejako kandydata liberalnego który w izbie terazniejsze ministerstwo popiera.

Jedna z tutejszych gazet donosi z Frankfurtu nad Odrą, że tamecznego wiceprezesa sądu apelacyjnego dra Simsona powołano do Berlina, celem objęcia ministerstwa sprawiedliwości, ponieważ p. Simons ustępuje z tój posady. Pogłoska niesie, że pan Simson nie mógł się porozumieć z ministerstwem, mianowicie z hr. Schwerinem i dla tego nie on, lecz prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu, pan Bernuth, ma objąć tekę ministerstwa sprawiedliwości.

W kołach wojskowych utrzymują, że z końcem bieżącego roku występuje wiceadmirał Schröder z swego stanowiska jako szef administracji marynarki, i że wydział ten znowu przyłączony zostanie do ministerstwa wojny.

Gazeta Magdeburgska taką daje charakterystykę ministra sprawiedliwości Simonsa: w Końcu r. 1850 zaproponował p. Radowicz uruchomienie pruskiej armii. Pan Manteuffel sądził, że jeżeli mobilizacja ta ma nastąpić, powinny Prusy też rozpocząć walkę, jakoż nieprzyjął z większością gabinetu propozycji. Pan Manteuffel rozłączył się z Radowiczem a pan Simons pozostał w gabinecie. Później Manteuffel zaproponował mobilizację i minister sprawiedliwości zgodził się na to. Nadszedł dzień warszawski i zakręcił serce hr. Brandenbura. Simons pozostał zdrow i rzeźwy w ministerstwie. Nadszedł dzień ołomuniecki. Pan Simons usankcjonował go wyraźnie przez pozostanie w ministerstwie. On który dawniej należał do gabinetu sprzyjającego polityce unii, który popierał w gabinecie lud heski, pozostał w ministerstwie, a stawszy się powolnym bundestagowem, poświęcił Szelewik i Holzacya i nazwał Hessów rewolucjonistami. Konstytucja znów znalazła go w gabinecie, który się ujął za sprawami rewolucjonistów heskich i bronił praw Holzacyi i Szelewiku. Wówczas znów poświęcił nowych swoich kolegów i pozostał w urzędowaniu. Później rozłączył się z p. Rabe i zatrzymał tekę mimo reakcji wewnętrznej. W roku 1854 poświęcił p. Manteuffel p. Bonina za orzeczenie liberalne a pan Simons znów odgrywał rolę Timoleona i pozostał ministrem. W roku 1858 nie chciał pan Westphalen wnieść prawa o rejencyi w sejmie, uległ, a pan Simons go opuścił. Dano dymisy ministerstwu Manteuffla, całe ministerstwo oddały się od panów Simonsa i Heydta. Krótkie było pożegnanie za długą przyjaźń. Pan Simons przyjął z ręki swoich przeciwników tekę, powitał po raz drugi p. Bonina jako kolegę i ujrzał go powtórnie występującego z ministerstwa.

Piszą ztąd do Nadwiślanina: „Zapowiedziane solenne nabożeństwo żałobne w powodu śmierci śp. Gustawa Potworowskiego odbyło się w tutejszym katolickim kościele św. Jadwigi w piątek 30 listopada o godzinie 10 z rana. Młodzież akademicka, która miała nieraz sposobność poznania bliższego dobroci i cnót nieodżałowanego męża, zebrała się w zupełnym komplecie, by okazać swą wdzięczność i żal, który podziela ze starszym polskim obywatelstwem. Od tój ostatniej przysługi nie wyłączył się oprócz tego nikt z bawiących w Berlinie Polaków i Polek. Poseł Cieszkowski, który dniem poprzednio przybył na zimowe mieszkanie do Berlina, który głosem wymownym przedstawiał w Lesznie starszemu obywatelstwu zasługi nieboszczyka, przypomniał swą obecnością przy tutejszych żałobnych obrzędach młodzieży akademickiej owe słowa, które wyrzekł, że gdzie jeden Polak padnie, tam drugi stawa na wyłomie!”

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 4 grudnia.** Kuryer donosi, że pan Emil Hignet, który zajmuje się z taką gorliwością rozkrzewianiem sztucznego zarybiania (pisciculture) w kraju tutejszym, w tych dniach jeździł do Krakowa, dla obejrzenia w Krzeszowicach, w dobrach hr. Adama Potockiego, wzorowej pstrągarni, założonej przez dr. Radziwińskiego. P. Hignet przywiózł z sobą od tegoż około 15,000 jaj pstrągów sztucznie zapłodnionych, które uzyskał w darze dla zakładu rządowego rybołówstwa pod Suwałkami, które tamże w tych dniach odesłane zostaną.

— Wspomnieliśmy już, że znany powieściopisarz J. Korzeniowski urządził u siebie na czas zimowy wieczory literackie, które się odbywają co pierwszego każdego miesiąca. Otóż d. 1 grudnia drugi z kolei wieczór taki zgromadził liczne grono tak literatów jak literatek, oraz i artystów tutejszych. Nie jedna tam dyskusya literacka zawiązała się między obecnymi i nie jedna myśl dobra dotycząca piśmiennictwa krajowego, zajęła uwagę obecnych, którzy mile ten wieczór spędzili.

Na przedstawienie dyrektora A. Kątskiego, komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdziła na posady przy instytucie muzycznym w Warszawie następujące osoby: na inspektora Józefa Stefaniego, na członków zarządu J. Nowakowskiego i A. Freyera, na sekretarza, A. Krasieńskiego, na nauczyciela organów, harmonii i kontrapunktu A. Freyera, na nauczycieli w klasie fortepianu J. Nowakowskiego i J. Janotę, na nauczyciela w klasie skrzypce K. Baranowskiego, na nauczyciela w klasie wiolenczeli J. Szablńskiego, na nauczyciela historii muzyki i estetyki A. Krasieńskiego. Wspomnieliśmy już nadto, że Stan. Moniuszko widział się zmuszonym, z powodu dyrektorstwa opery, odmówić ofiarowanej sobie posady w instytucie muzycznym, i że poczet profesorów tego instytutu uzupełniono mianowaniem nauczyciela religii. Otwarcie instytutu ma nastąpić po N. Roku.

**Warszawa, 6 grudnia.** Wczoraj z rana stanęły lody na Wiśle pod Warszawą; dotąd wszelako nie wolno jeszcze, dla bezpieczeństwa, przez Wisłę przechodzić.

Dowiadujemy się z Kamieńca Podolskiego, że tamtejsza scena polska znalazła opiekuna czynnego w marszałku kamienieckim p. Sadowskim. Własnym kosztem wynajął on teatr pozostały po śp. dyrektorze onego p. Piekarskim za znaczną kwotę; zapewnił aktorom wypłatę pensji w razie deficytu; jednem słowem, zrobił to sam, nad czém możniejsi długo się namyślali i namyśleć przecie nie mogli. Piękny to przykład! godzien, aby był rozpowszechniony tak szeroko, jak daleko sięgają nasza mowa i nasze uczucia narodowe.

Znany kijowski publicysta i poeta, Leonard Sowiński, mianowany został profesorem języka i literatury polskiej w gymnazjum zytomierskim. Tenże Sowiński przełożył ruskiego poety, Tarasa Szewczenki, poemat „Hajdamacy“, na język polski. Wielką część innych poezji Szewczenki przełożył Władysław Syrokomla. Przekłady te drukują się w Wilnie. Szewczenko był profesorem w Kijowie. Podejrzany o wolnodumstwo i o szerzenie nieprzyjaznych Moskwie zdań, wysłany został na Sybir. Przed dwoma laty amnestyowanemu pozwolono wrócić do Petersburga, lecz nie do ojczyzny swój. Wiele z poezji Szewczenki, w których on otwarciej myśl swą względem Moskwy i przyszłości Rusi wypowiada, krąży w odpisach po Ukrainie, a młodzież polska i ruska powtarza je z pamięci. W ogóle krążąją się różne młode inteligencye około sprawy ruskiej, w odróżnieniu jej od rosyjskiej czyli moskiewskiej: I tak, jeden ze współpracowników lwowskiego Dziennika Literackiego (czy nie Miłkowski?) ma zamiar wydawać w Jassach, na Multanach, pismo miesięczne ruskie, kirylicą. Współpracowników znajdzie niezawodnie między ukraińskimi pisarzami a osobliwie w Kijowie i w Charkowie. gdzie pod żadnym warunkiem Moskwa nie chce pozwolić na wydawanie ruskiego pisma, a nawet wydawaniu dzieł nie w narzeczu moskiewskim, lecz w narzeczu ruskim, przeszkody stawia.

Kilkakrotnie donosiliśmy już o zaprowadzonych w różnych miastach zabranego kraju czyli tak zwanych gubernii zachodnich cesarstwa szkółek rzemieślniczych niedzielnych. Ponieważ niektórzy majstrzy a mianowicie ci, którzy całe życie znakiem krzyża się podpisywali, nie chcieli młodzieży w terminie u nich będącej do wspomnianych szkółek wysyłać, starsi cechów upowaznieni zostali do ściągania z majstrów tytułem kary po półtora złotego tygodniowo za każdego chłopca nie umiejącego czytać.

— Kijowski Telegraf umieszcza w odcinku swoim historią teatru Kijowskiego od 1800 do 1857 roku. Sięgając początków, skreśla naprzód pierwsze wprowadzenie sztuki dramatycznej do Kijowa, kiedy studenci tamecznej akademii grywali tak zwane „Żarty i Misterya“ w polskim języku. Następnie tylko w czasie kontraktów zjeżdżały na czas ich trwania prowincjonalne trupy, do roku bowiem 1800 nie było stałego tam teatru. W r. 1803 stanął drewniany budynek na ten cel przeznaczony, który zajęli także najprzód aktorzy polscy pod dyrekcją p. Łotockiego, a pierwsza w nim grana sztuka, była znana komedia Bogusławskiego „Gawęł na Księżysu.“ Po nim zajmowali go naprzemian aktorzy polscy i małosyjscy, pomiędzy którymi do pierwszych należały towarzystwa pod dyrekcją panów Żmijewskiego, Leńkowskiego i J. N. Kamińskiego, co zresztą i dotąd ma miejsce. W ogóle, cały ten artykuł, dotąd jeszcze nie skończony, zawiera bardzo wiele ciekawych szczegółów do dziejów sztuki dramatycznej polskiej.

## FRANCYA.

Paryż, 4 grudnia. Nieustają jeszcze w dziennikarstwie francuskim spory i domysły wywołane przez ostatni dekret listopadowy które uspokoją się dopiero po przyjeździe Persignego z Londynu. Jest on jedną z osób, którą się najwięcej teraz zajmują, która w jednych wzbudza nadzieję innych zaś straszny. Liberalni sądzą, że będzie popierał gorliwie sprawę rozwiązania izb i przedsięwzięcia nowych wyborów na szerszej podstawie, podczas gdy hrabia Morny przewodniczący ciała prawodawczego jest wyraźnym przeciwnikiem rozwiązania i stara się cesarza w témże samém usposobieniu zachować. Na którą stronę cesarz się przechyli nie wiadomo jeszcze, tyle jednak naprzód przewidzieć można że te swobody, które nadał lub jeszcze może nada, nadmiarem bynajmniej Francji nie zaskodzą. Ciągłe także utrzymuje się przekonanie, że Persigny nie długo przy ministerstwie spraw wewnętrznych zostanie, odda je Billautowi, sam zaś obejmie wydział spraw zagranicznych, ponieważ Thouvenel wynagrodzonym będzie jednym z głównych poselstw. Trzeci minister-mówca już mianowany; jest nim Baroche, dotychczasowy prezydent rady stanu. Tak dzienniki jako i wpływy osobiste starają się usilnie o to, aby rząd spowodować do nadania dziennikarstwu większej swobody, a przynajmniej do zmienienia owych drakońskich i w praktyce niesłusznych ustaw o ostrzeżeniach rządowych. Jakie są ich skutki, to widzimy naprzykład z ciekawego listu, który redaktor dziennika La Gironde w Bordeaux wychodzącego, napisał do Constitutionnela. La Gironde odebrała już dwukrotne ostrzeżenie; pierwsze za jakąś fałszywą wiadomość podaną o burmistrzu owego miasta, drugie zaś z powodu artykułu, w którym zbijała zdanie, jakoby Anghey nie byli w stanie ocenić win francuskich, ponieważ mają język i podniebienie zepsute używaniem win sprytowanych. Za pierwsze 50 fr. kary, za drugie 500. Jesliby się prefektowi albo policyi udało jeszcze jedno tym podobne ostrzeżenie wystósować, natenczas dziennik zostałby zniesiony! List ów, zawierający prócz tego wiele bardzo słusznych uwag, nie został naturalnie w Constitutionnelu umieszczonym, ponieważ dziennik ten należy do najzarliwszych obrońców terazniejszych praw prasowych i nie przestaje dowodzić, że wszystko jest jak najlepiej natym pięknym świecie. Znany z chlubnej zasady moralnej i politycznej „że zawsze płynąć trzeba z wiatrem“, pan Granier de Gassagnac, jeden z głównych kondoterów dziennikarskich, toż samo objawia zdanie i w wczorajszym Pays rozbiiera przepisy, którym obecnie dzienniki podlegają, upatrując w nich arcydzieło Solona. — Wysoka komisya, która, jak powiedzieliśmy, zajmuje się sprawami Algierji, musiała wszystko odroczyć do drugiego posiedzenia, bo na pierwszym do żadnej zgody przyjść nie mogła; dzisiaj odbywa się pierwsza narada marszałków i generałów korpusnych celem przedsięwzięcia niektórych zmian w reorganizacji wojska.

— Istniejące od lat blisko trzydziestu w Paryżu Towarzystwo historyczne polskie, obchodziło, jak zwykle, rocznicę narodową powstania z dnia 29 listopada. Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele Wniebowzięcia, Towarzystwo historyczne odbyło publiczne posiedzenie w lokalu Biblioteki polskiej. Prezes towarzystwa, sędziwy książę Adam Czartoryski, zabrawszy głos, w następujących odezwał się słowach: \*)

„Obowiązek przemówienia do was, w tój pamiętnej rocznicy, jeszcze raz spada na mnie, szanowni ziomkowie, i wydaje mi się trudniejszym niż dawniej, szczególnie w obec powikłanych, burzących świat a często sprzecznych wypadków i okoliczności. Rad-

bym i z prawdą się nie minąć, a i waszym jak krajowym, może niecierpliwym oczekiwaniom dogodzić. Próżne to może usiłowanie: bo wypadki dzisiaj prędzej i dobitniej mówią niż słowa, a narody same czynem i przykładem uczą, co naśladować, czego się chronić należy.

„Deżyliśmy, panowie, przeważnej epoki, która zapowiada wielkie i błogie dla ludzkości odmiany. Głos ludów, ich skargi, ich życzenia, długo stłumione, teraz mają przystęp do potęg rządowych; w obradach międzykrajowych prawo narodowości odzywa się obok prawa tradycji wiekowych i postanowionych traktatów. Monarcha stojący na czele najbitniejszego i najszlachetniejszego narodu, z którego światło cywilizacji rozchodzi się po kuli ziemskiej, monarcha jego wolą wybrany, ogłosił się wykonawcą i przestregaczem zasady sprawiedliwości, mającej uznać i ustalić przyszłej dyplomacji działania. Prócz Francji, równie potężna, konstytucyjna Anglia, popiera w obecnych politycznych zajściach, nową, błogą, narodowych układów zasadę. Wnosić więc wolno, że się utrzyma, że wzmoże się, i że z czasem każda prawowitość będzie chciała oprzeć się nie najsamą silie, ani na gwałcie, zaborze lub podboju. Ale, panowie, na tój ziemi, każde dobro musi być cierpieniem okupione: nieraz najzacniejszy, najzbawienniejszy nawet pomysł, skoro przychodzi do wykonania, krwią ludy i ziemie zalewa, gruzami je zarzuca, bezprawiami kala. Smutny to i dręczący widok, kiedy dwa prawa, dwie zasady, które zawsze powinny iść razem, naprzeciw sobie są wystawione, przez swych obrońców naprzemian łzone lub zaprzeczane i gwałcone. Niewłaściwie nazwano jedno z tych praw boskiem: oba są boskie, a raczej oba są wpływem jednego prawa, Bożą sprawiedliwością nie dla kilkunastu mocarzy lecz dla całej ludzkości nadanego. Bo i któż nie winien uszanowania dla prawa tradycji, wiekami utwierdzonej; któż nie uzna wagi i świętości zaprzysiężonych traktatów; kto zaprzeczy że uroczyste słowa, umówione warunki, zobowiązanie ugody nie obowiązują zarówno w międzynarodowych jak w cywilnego życia stosunkach? Ale zdarzyło się w ostatniej połowie przeszłego wieku, iż ci których było pierwszym interesem i obowiązkiem strzedz ściśłego wykonania istniejących ustaw, ci właśnie bezwzględnie je pogwałcili.

„Dokonana, jawna, krzycząca na niewinną Polskę zbrodnia rozpoczęła cały ciąg bezprawia, krzywd i dotąd trwających gwałtów. Ten gorszący objaw w wyższych sferach społecznym, nadwreżył w oczach ludzkości powagę i nietykalność ustaw dotąd Europą rządzących. Ze wstrętem spostrzegano w ich sprawowaniu podstęp, złą wiarę, naduzycia względem słabego, bez żadnej troski o sprawiedliwość. Taki przykład z góry musiał wywrzeć wpływ zgubny i na wewnętrzną społeczność moralną, wpływ który się niebawem aż nadto srogo okazał. Nadchodziła kilkakrotnie i teraz nadchodzi chwila odwetu i kary; lecz ta kara znowu jak dawniej, nie najwinniejszych dotyka przestępców i bez nowych nie obejdzie się krzywd. Pierwszą i niezbędną potrzebą każdego narodu, co chce dostąpić niepodległości lub ją dopiero odzyskał, jest ozywienie i utwierdzenie w sobie zasad porządku, honoru, religii, moralności, zatraconych czy niewolą czy zaburzeniami, bez których to zasad żaden naród nie utrzyma się godnie i nie zajaśnieje na drodze wolności i postępu. Polska rozszarpana i ujarzmiona nie mogła w dzisiejszych trudnych i zawikłanych okolicznościach, odezwać się samoistnie, ani słowem ani czynem. Jest konieczna solidarność, która łączy pomiędzy sobą uciśnione narody; Polacy więc z uniesieniem widzieli, jak ludy Itali obce kruszyły kajdany i radowali się ich powodzeniem. Ale razem z głębokim żalem i boleścią słyszeli o trudnościach i cierpieniach, na które narażony był najwyższy kapłan chrześcijaństwa; a tę boleść naszą wzmagającą niepokój, aby spadające na stolicę świętą ciosy, nie nadwreżyły, broń Boże, powagi, jedności i żywój wiary kościoła powszechnego, który jest warownią całego, nawet rozdwojonego chrystyanizmu, prawdziwą skarbnicą wszystkich dawnych cnót społecznych, wszystkich pociech dla nieszczęśliwych, wszystkich teraźniejszych i przyszłych nadziei ludzkości.

„My, Polacy, tę świętą wiarę, która dla ojców naszych była źródłem nabytej orężem chwały i wielkich zasług zapisanych w historii świata, która dla nas się stała dzisiaj niezłomną tarczą naszej narodowości i najsilniejszą dźwignią: my tę świętą wiarę synowską ukochajmy miłością, my ją gorliwie zachowujmy, brońmy ją wszystkimi siłami od nieustających przesładowań. Bóg nam dozwolił w naszej niedoli mieć udział w nakłonieniu, oby tylko stanowczym, znacznej części naszych pobratymców do unii z Rzymem, i przygotować może Ojcu świętemu wśród trosk najdotkliwszych, chwilę ulgi i radości.

Niepojętą i niedarowaną byłoby winą katolickich mocarstw, gdyby zaniechały teraz okryć swą opieką w Stambule, czteromilionowy lud, chcący z własnego natchnienia wybawić się od schizmy, która go na podwójny naraża ucisk.

„Zajaśniała już na Zachodzie w wykonaniu nowa i zbawienna spraw międzynarodowych reforma: nas trwają zawsze dawne rozbiorowe czasy. Gdzie indziej słycać tylko o wolności i oswobodzeniu; nas wróciła dawna srogość, ucisk, bez sądu więzienia. Wszędzie rozprawiają o ważności spraw narodowych; a naród który tyle pokazał żywotności którego prawa zarówno wyrokiem wiecznej sprawiedliwości, jak wiekową tradycją i świętością traktatów zawarowane, naród najniegodziwiej z wszelkiej dobra i warunków życia odarty, ten naród najmnie teraz wspominany bywa. Rządy o nim milczą; imi Polski nie przeszło głośno przez usta żadnego ministra; opinia publiczna dorywczo tylko za nią odzywa, i każdemu kwestya polska wydaje się najczoną tyłoma zawadami i tak wikłającymi następstwami utrudniona, że nikt nie śmie się zająć nią na dobre. Niech to nas przecież z prawego toru nie zbija, ani do wątplenia lub opuszczenia rąk nie prowadzi. Prąd wypadków i opinii publicznej nie zatrzyma się, posunie się dalej a coraz groźniejszą naszym ciemięscem. Choć oddalony jeszcze od naszej sprawy, a już ich mięsza, niepokoi i do błędnych posuwa kroków. Jakże nie trafiać dla wzajemnego porozumienia się, wybrały trzy dwory zaborcze stolicę kraju, gdzie wszystko dokoła wznowia pamięć dawnego ich spółnictwa i następnych bezprawia! Gdyby wtedy promień łaski z góry mógł być oświecić ich sumienie, to spotkawszy się w środku tych grabieży, powinny były okazać świąteczę zmniejszenia swój winy i, co najmniej, przystąpić razem do spełnienia warunków, które przez całą Europą, razem przyjęły, a po kolei zgwałciły wszystkie.

„Z trzech nieprzyjaznych nam mocarstw, jedno jest, które gdyby i z plam ohydnych chciało się omyć i swój własny zrozumiało interes, niepowinno by się sprzeciwiać odbudowaniu Polski. Ale próżno to są nadzieje i dziś nowoczesne byłyby nad te uwagi. Mocarstwo to dopiero ostatnią przycisnioną koniecznością, wyrzekło się zasady jednolitego rządu i zagrożone niebezpieczeństwem rozpadnięcia, zwróciło się na system odrębnych, narodowych autonomii. Jeśli te ustąpienia są szczerze, jeśli są dozwolone i w całości będą wykonane, być może że z nich Austria znajdzie środek swego ocalenia. Cokolwiek bądź, niechże obywatele Galicji korzystają z nich, jak gdyby nigdy nie mogły być cofnięte; ducha i z litery tych nowych ustaw, niech starają się wyciągnąć wszystko, co posłużyć może ku zagojeniu wewnętrznych ran, ku dźwignieniu i uporządkowaniu sił rodzimych. Niech we Lwowie jak w Krakowie, wszystkie stronnictwa, wszystkie stany klasy, rozważni obywatele i gorąca młodzież, wszyscy jednym słowem, niech sobie podadzą ręce, wzajemnym wyrozumieniem połączą się i wytrwają przy jednej myśli, niech pomną że choćby różniły się opinie, interes zarówno jak godność narodu nakazuje nam wszystkim, w obec cudzoziemców jednę trzymać się szyku. Życie jednej prowincji ograniczone sąsiednie. Bo i tam, gdzie żaden promyk lepszej nadziei nie doszedł, ileż tam prac bezpośredniego użytku, i uiezmiernego na przyszłość wpływu, albo nierozpoczętych albo jeszcze niedokonywanych woła o wspólną a natężoną gorliwość obywateli. Czyż najważniejsza ze wszystkich kwestya własności ska (bez względu na to, co rząd o niej powie) nie nakazuje dołożyć najpilniejszych starań, by nareszcie między milionami braci, ufność i przychylność zapanowały? Wszędzie trzymając się mocno legalnego gruntu, można i należy łącznie zajmować się takimi moralnymi jak ekonomicznymi potrzebami prowincji; agitacja legalna ku usunięciu stawianych przeszkód wszędzie jest obowiązkiem, a rozważnie i umiarkowanie prowadzona, nigdzie już wzbronioną być nie może. Mając na celu obecny, bezpośredni pożytek mieszkańców, przed Europą stanie się zarazem najlepszym dowodem silnej i trwałej żywotności narodu. Wzorowem z tego względu, powinielibym przedziwnem jest postępowanie obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego: umieją oni obronić Polskę niemiecką zawziętością; odpychają kryjomu działania, które sprawie nie służą lecz szkodę przynoszą, a świeżo cały naród ostrzegli, że wszędzie uieprzyjacieli rozstawia swe sidła, wszędzie usiłuje odwieść ras z pola pracy jedynie mu grzeszącej, wszędzie kopie pod nami zasadzki, w których byśmy i wyrobione już siły i poczciwe przed Europą imię zatracić mogli.

„Ale odbieram wiadomości, że te przewrotne i niebezpieczne działania, szerzą się teraz i w innych

\*) Kilka wyrazów oryginalnego tekstu byliśmy zmuszeni zmienić w niniejszym oddruku. (Prz. red. Dz.)

ach naszego kraju. Niemiecka i moskiewska biurokracja śnać nie zwątpiły jeszcze, że nas potrafią ułdić i pociągnąć do szaleństwa. Snują się więc, jak słyszę, w niektórych prowincjach ajenci i emisariusze, którzy zawiązują spiski, namawiają do bezwładnego zrywania się, głoszą najniebezpieczniejsze sady, propagują rozbrat, zaburzenia i mordy, pod zorem wolności i szczęścia dla ludu. Wiedzą o nich miejscowe władze i zostawiają im wszelką działalność obodę, bo dogadza to widokom nieubłaganych w tej nienawiści rządów, trzymać nad Polską miecz i straszliwy, a w danej chwili spuścić go na naszą ostateczną zagładę. Nadto ci ajenci opowiadają, przybyli z upoważnienia niby znanych w emigracji osób, między którymi i mnie wyliczają. Nie wątpię, że wrodzony u nas większości wszystkich klas instydek, potrafi, jak należy, ocenić te bezczesne smstwa; że obywatele jeśli nie będą mogli dotrzeć do źródła tych niegodnych intryg, wykręć zamary i zawstydić nieprzyjaciół, to przynajmniej zniechęcą je swym światłym patriotyzmem. Nie mniej przecież czuję się w obowiązku ostrzedz moich ziomków, i pragnę, aby ta protestacja doszła aż do ostatnich krańców ziemi polskiej. Bo być by mogło, że nie przypuszczam, że młodzież zacna i szlachetna, porwana niecierpliwością dźwignienia sprawy narodowej, fałszywymi zwiedziona pozorami, rachunkami i pogłoskami, przyłączyłaby się do tych emigracyjnych, i tak, w dobrej wierze chcąc służyć ojczyźnie, okropną by jej tylko zadała klęskę, ciężką siebie zciągając winę. Jeszcze więc raz z tego tu miejsca ostrzegam, o przezorności i rozwadze błągam i taklinam, a zarazem oświadczam, że stąd nigdy kraju emisaryszów nie wysyłał, lecz z kraju, z pomocą i poparciem, z ufnością wyglądałem. Nigdy też nie doznałem możliwości przystąpienia do stanowczego czynu niegodnego, aż się o nię, jak należy, przekonam.

Wiadome Panom zaproszenie Polaków do formowania we Włoszech legii zagranicznej. Rzecz ta była dojrzała i podobno została odłożona. Szczepnę, by można było uzbudzić osobny oddział Polaków i jestem przekonany, że nie trzeba się będnę troszczyć, czy się jego szeregi napełnią. Starzy

i już niezdatni płakać będą, że stargane ich siły; młodzi odbiegają na wyścigi żon lub rodziców, by tylko stawić się tam, gdzie zabłyśnie nadzieja dobiania się ojczyzny orężem. Jeżeli ta upragniona sposobność nadarzyła się we Włoszech, to skorzystamy z nię; ale zawsze z zastrzeżeniem i rekojmią, że Polacy wezwani będą do walki jedynie z wrogami Polski; że nie zostaną użyci do wewnętrznych włoskich zamieszek, a nade wszystko, że nikt przypuszczać nie będzie, by ojczobójczą broń podnieśli przeciw Rzymowi. I tym razem jak zawsze, Emigracja nie zapomni swego obowiązku, i jeśli okoliczności pozwolą jej rozwinąć w obec rządów i ludów sztandar narodu, to go utrzyma czystym i nieskałanym.

„Nim skończę, pozwolę sobie, Panowie, zrobić uwagę, że nasze ciągłe utyskiwania na losy wydają mi się czasem grzeszyć nieuznaniem boskich, opatrnych znaków. Zważmy, o ile to na siłach upadli nieprzyjaciele nasi, i by waleczyć dalej z nami, do jakich już muszą uciekać się środków; zważmy jak się rozszerzyła między nami znajomość własnych wad i niedostatków, o ile głębiej zrozumieliśmy i warunki siły narodowej i konieczność jej systematycznego na wszystkich punktach rozwoju; i przynajmniej że oddawna nie mieliśmy tyle powodów do nadziei, opartęj na własnym pokrzepieniu i na wrogów naszych niemocy. Lecz jeśli pogląd ogólny na obecny stan narodu może serce nasze radować i zachęcić nas do wytrwałości, to każdy z Was, Panowie, podzieli mój żal, kiedy wspomnę o niepowetowanej stracie, jaką świeżo poniosło Księstwo Poznańskie, a z niem całą Polskę, że śmiercią Gustawa Potworowskiego. Zszedł z tego świata właśnie, gdy miał odebrać najwyższy zaszczyt, bo dowód wdzięczności od swoich rodaków; ale Bóg wstrzymał tę od ludzi nagrodę, i całej mu dochował zasługi.

„Boże daj, aby w tej ostatniej może oczekiwać i prób godzinie, żaden z Polaków nie miał sobie do wyrzucenia ani gorączkowej, bezumnej porywczowości, ani co gorsza, obojętnej i występnej zaniebdywanii; żeby owszem, każdy z nas, jak Gustaw Potworowski, mógł z niewymowną pociechą powiedzieć sobie w duszy i sumiennie powtarzać drogie słowa: i

ja przecie całym sercem, ze wszystkich sił moich i przez całe życie moje służyłem ojczyźnie.“

— Co do spraw włoskich ciekawym jest jeden z ostatnich artykułów Timesu, który bierze w obronę rząd sardyński przeciw ostatniej nocie dyplomatycznej pruskiej oburzającej się na przyłączenie krajów środkowo i południowo-włoskich. Times powiada że pan Cavour mógł zawołać ze słuszną dumą: „My jesteśmy Włochami i działamy w ich imieniu!“ podczas gdy Prusy które winy całe swoje istnienie podobnemu systemowi wcielania co do Pomeranii, Ślązka i Księstwa Poznańskiego, nie mogą tej samej wymówki na usprawiedliwienie swoje przytoczyć. Dalej przypomina Times, że całkiem na korzyść Sardinii wypadłoby porównanie jej postępowania z postępowaniem w sprawie holenderskiej rządu pruskiego, który także nie wahał się popierać rewolucji przeciw prawowitemu rządowi duńskiemu.

— Powrotu cesarzowej spodziewają się w przyszłą sobotę, a księżę Napoleon już wrócił z wycieczki swęj do Szwajcaryi.

— Kapitan La Roncière le Noury, który dowodził eskadrą francuską na brzegach Syrii, mianowany został dyrektorem kancelaryi ministra marynarki.

### Telegramy ostatnie.

Londyn, 9 grudnia. Wedle urzędowych wiadomości z Chin dwie bramy Pekinu wzięli sprzymierzeńcy. Dwóch Anglików wydalili Chińczykowie, dwóch innych umarło w skutek złego obchodzenia się z nimi. O dwóch innych schwytanych dowiedzieć się nie było można. Pałac w którym cesarz mieszkał został zdobyty i złupiony. Cesarz sam uciekł do Tataryi. Sprzymierzeńcy przepędzą zimę w Pekinie i Nantsinie. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

### Teatr miejski w Poznaniu. [2420]

Wtorek 11 grudnia. Na żądanie: Orkus in der Hölle. Panie Flora i Fanny Lindenberga wykonają w operze tej 3 rozmaite dobie. Przygotowuje się: a) Eine feste Burg unser Gott, dramat w 5 aktach i b) Reselack und seine Nichte, wielka komedia.

Józef Keller.

### Sprzedż konieczna. [2402]

ól. Sąd powiatowy w Poznaniu. wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 14 listopada 1860. Nieruchomość do Samuela Wismacha i żony jego z Grieblerów teraz do ich spadkobierców należąca, pod num. 40 na przedmieściu Środce położona, oszacowana na 2417 tal. 27 sgr. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być dnia 8 kwietnia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy mając pretensyę realną z księgi hipotecznej nie wynijają, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni. Niewiadomy z pobytu wierzyciel jako: Samuel Wismach, kotlarz, na ostatku w Warszawie zamieszkały, zapowiadają się niniejszym publicznie.

### Sprzedż konieczna. [2403]

ól. Sąd powiatowy w Środzie. wydział pierwszy. Dobra rycerskie Karolowi Wiktorowi i Kazimierzowi Wojciechowi rodzeństwu Grabskim należące Rusiborze wraz z wsiami Rusiborek i Kopaszycze oszacowane na 68,132 tal. 1 sgr. 2 fm. we-

dle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze mają być dnia 27 czerwca 1861 przed południem o godzinie 10

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych przez resubstancją sprzedane. Wierzyciele, którzy dla pretensy realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takową do sądu zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele Eisig Friedenthal resp. jego sukcesorowie zapowiadają się niniejszym publicznie.

Środa dnia 17 listopada 1860.

Nakładem **Maksymiliana Jagielskiego** w Poznaniu i Berlinie wyszły:

**Historia literatury francuskiej**

napisal dr. Alfons Wermonty. Zeszyt I. Cena dzieła kompletnego (4 zeszyty) 3 tal. [2415]

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu średzkiego, odbędzie się dnia 23 grudnia rb. o godzinie 11 z rana w Środzie, w lokalu zwyczajnym, na które szanownych członków i obywateli powiatu się zaprasza. [2404]

Gospodarz, który już przez lat 18 zarządzał znacznymi dobrami, poszukuje stósownego umieszczenia od Nowego roku lub od św. Jana p. r.

Blizszą wiadomość udzieli na listy fr. Nowacki w Poznaniu Rycerska ul. nr. 16 I. [2377]

Celem założenia Towarzystwa agronomicznego dwóch połączonych powiatów szubskiego i wągrowieckiego niższej podpisani upraszają szanownych współobywateli, ażeby zechcieli zjechać się do Kcyni na dniu 18 grudnia o 11 godzinie w domu oberzysty Kaphengst obok poczty, gdzie nastąpi przyjęcie statutu towarzystwa i wybór dyrektora. **Taszański z Kobylca. Brodowski z Paw-** [2405] **Iowa. Moszczeński z Wiatrowa.**

Szanownej Publiczności Kościana i okolicy mam zaszczyt donieść, iż kilka dni jeszcze w Kościanie zabawie. Obrazy fotograficzne po umiarkowanych cenach zalecam Szanownej Publiczności, jako stósowne podarki na gwiazdkę. Za podobieństwo ręczę.

Kościan 7 grudnia 1860.

[2400] **M. Epstein.** fotograf z Wrocławia.

**Losy na loteryę Szylersową.**

Tak dobrze teraz jak przedtem przyjmuję **losy Szylersowe** celem postarania się o wygraną.

**Maurycy S. Auerbach,** [2412] spedytor w Poznaniu.

### 24 tuzinów

piór stalowych t. n. szkolnych w cenach od 1½ zł. do 2 zł. poleca

**E. Morgenstern** [2419] Plac Wilhelmowski nr. 4.

Odebrał znaczny transport **win węgierskich** wprost z Węgier

i poleca uniesienie **M. Zapalowski** [2406] w Szamotułach.

### SWIECE PARAFINOWE.

Prima pod nazw. świece brylantowe 12½ sgr.

Sekunda pod nazw. świece Victoria II sgr.

Tertia pod nazw. świece Sideral 9 sgr.

poleca rafinerya oleju **Adolfa Asch,**

[2410] ul. Zamkowa nr. 5.

### Wyprzedż

odłożonych przedmiotów galanteryjnych po cenach fabrycznych u **Antoniego Rosego.**

[2422]

### M. KLUG,

ulica Fryderykowska 33, poleca **lampy francuskie** moderateur, lampy do posuwania i wszystkie inne, téż dzwony, cylindry i knoty.

Także kociołki Berceglusza i lampy, maszyny do kawy, tace, przystawki do pieca, papińskie garnki, solingskie noże stołowe, paryskie maszyny do pieczenia, formy do galaret i ciast itd.

Reparacye wykonywują się natychmiast. [2413]

### Wyborną herbate

poleca J. N. Piotrowski Hôtel du Nord. [2215]

**Wielka wystawa i wyprzedż** towarów cukrowych, konfitur, win, araków, soków rozmaitych i galaret w cukierni **Jana Freundta** po nader zniżonych cenach ma aż do 15 grudnia rb. miejsce, ponieważ od dnia tego cukiernia w inne ręce przechodzi.

Poznań, dnia 7 grudnia 1860, **Amalia Freundt**

przy placu Wilhelmow. nr. 8. [2408]

## Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia

olecam równie wielki jak i dobrze zaopatrzony skład mój wszelkich gatunków **kobiercy** w najnowszych i najpiękniejszych desenjach, **materye na dery** i **kobierce** po zniżonych nader cenach. Zarazem zwracam uwagę na to, że odłożyłem pewną ilość **białego płótna** i **innych towarów lnianych** w najlepszym gatunku na wyprzedż, które to przedmioty, ażeby się ich do świąt pozbyć, spuszczam znacznie niżęj ceny zakupna.

**S. Kantorowicz.** Rynek 65. [2409]

**NB. Zamówienia zamiejscowe wykonują się najpunctualniej.**

